Rok VIII Grudzień 1938 Nr 12

Wiadomości Fotograficzne

Pismo, poświęcone wszelkim dziedzinom fotografii amatorskiej



„Na choince" Stefan Poradowski, Poznań

Wiadomości Fotograficzne

Pismo poświęcone wszelkim dziedzinom fotografii amatorskiej

ROK VIII **GRUDZIEŃ 1938** **NR 12**

WIĘCEJ PROPAGANDY DLA SZTUCZNEGO ŚWIATŁA



„Pod choinką" *Dr T. Cyprian*

Zima jest porą zdjęć przy sztucznym świetle i nie ma sensu marynować aparat w szafie aż do wiosny, gdy mamy dziś do dyspozycji za tanie pieniądze rozmaitę źródła sztucznego światła, pozwalające na zupełne swobodne fotografowanie u siebie w mieszkaniu bez względu na jakość aparatu i obiektywu.

Trzeba tylko umieć się do tej pracy zabrać. Pierwszą rzeczą jest przeglądać prospekty, wskazujące na sposób i powaby fotografii portretowej przy świetle sztucznym — w każdym amatorze tkwi tyle zapału do portretowania, że prospekt taki powinien go od razu zainteresować.

Oczywiście jednak broszura informacyjna musi być wykonana należycie graficznie, zawierać nietylko ogólniki i reklamę danego fabrykatu, ale pokazywać różne rodzaje oświetlenia, słowem, być pierwszorzędnym źródłem informacji dla człowieka nie znającego zupełnie tej dziedziny.

W ślad za taką zachętą musi iść propaganda, wskazująca, że nie potrzeba do tego rodzaju zdjęć specjalnie jasnych obiektywów, ale że niezbędnym jest film panchro, na co trzeba kłaść specjalny nacisk.

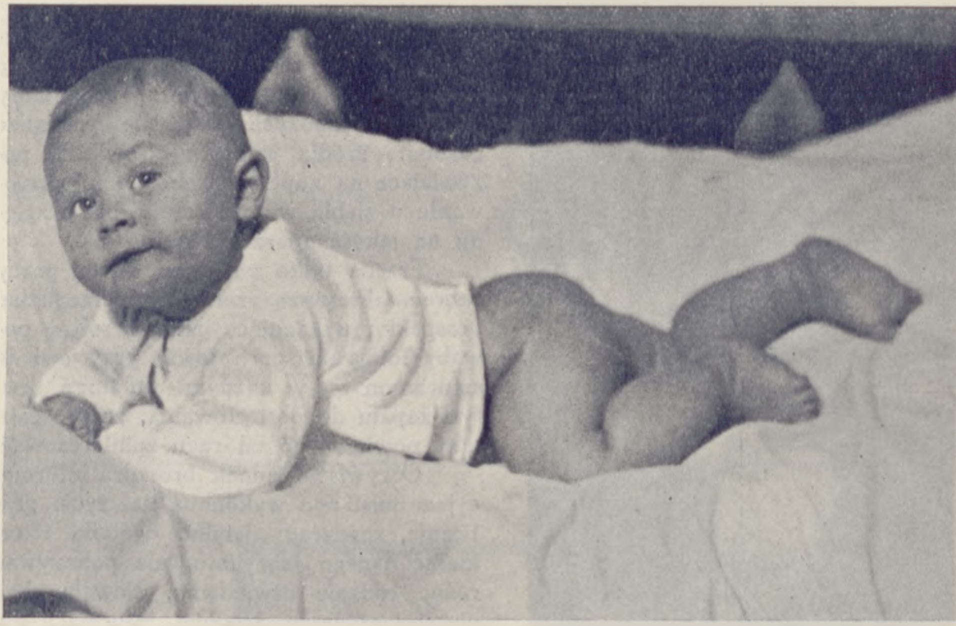
Warunkipracy i propagandy są u nas odmienne, niż za granicą, gdzie światło elektryczne rozumie się samo przez się i pozostaje tylko wybór odpowiedniego rodzaju lampy i reflektora. U nas przeważna część amatorów nie dysponuje elektryką, musi posługiwać się magnezją i mieć tanie i wygodne lampy do jej spalania, jakie są ostatnio wyrabiane już i w kraju, bo wprawdzie magnezja w nabojach jest bardzo wygodna i przy specjalnych okazjach zawsze znajdzie zastosowanie, na codzień jednak jest za kosztowna i nie będzie łatwo namówić amatora na częsty użytek tych nabojów.

Za to wyjaśnienie, że przy użyciu taniej lampy magnezjowej koszt jednego zdjęcia jest minimalny, ułatwi dotarcie do całej szerokiej rzeszy amatorów mało-

miasteczkowych. Natomiast dla ludzi, którzy mają w domu światło elektryczne, odpowiednie są lampy specjalne, jakie łatwo dostać dziś w handlu po bardzo przystępnych cenach.

Tu trzeba wyjaśnić, kiedy i jak można lampy takie dołączać do sieci oświetleniowej bez ryzyku przepalenia bezpieczników.

Otóż decyduje o tym znana formuła: Watt = Wolt x Ampere, a więc jeśli mamy, jak to zwyczajnie bywa, bezpieczniki na 4 ampery, a napięcie sieci wynosi 220 Volt, to do jednego kontaktu można bez obawy przepalenia go do-



„Mały Ryś" *A. Czerniawski, Obrazów*

łączyć lampę lub lampy, zużywające razem nie więcej, niż 880 Watt, a więc zwykle lampę fotograficzną na 500 Watt i normalne oświetlenie mieszkania, składające się z kilku zwyczajnych żarówek.

Omawiając lampę elektryczną należy wskazać na użyteczność reflektora, który dziś kupić można za tanie pieniądze.

Trzeba wskazać na celowość dokonywania pierwszych zdjęć przy świetle niemal zupełnie z przodu, przy umieszczeniu lampy blisko aparatu, i to nieco nad nim, trzeba wyraźnie zaznaczyć, że błona fotograficzna zwiększa niepomiernie kontrasty, które o ile wydają się bardzo piękne na matówce o tyle uczynią zdjęcie nieużytecznym, wreszcie warto wyjaśnić różnicę wyglądu portretu, w różnych oświetleniach wskazać na użyteczność prymitywnego ekranu rozjaśniającego cienie i przestrzec przed stosowaniem dwu lamp przed nabraniem stosownego doświadczenia w operowaniu światłem.

Jeśli możliwe, warto pokazać jak się zdejmuje grupy, sceny z życia domowego, bawiące się dzieci przy użyciu lampy specjalnej, by przekonać amatorów, że sprawa nie jest trudna, ani skomplikowana.

Jeśli omawiamy którąś z lamp, obliczonych na przeciążenie, trzeba to zaznaczyć i wyraźnie określić czas jej żywota, obliczony na kilka godzin, by uchronić amatora przed rozczarowaniem, który zostawia taką lampę pod prądem przez pół godziny do każdego zdjęcia i za tydzień jest niemile zdziwiony, gdy mu lampa przestanie działać.

Zalecanie lamp do użytku jednorazowego, tzw. „Vacublitz" u nas mało daje szans powodzenia, bo ten rodzaj oświetlenia jest najdroższy, ale i te zresztą wspaniale działające żarówki mogą znaleźć zastosowanie przy uroczystościach, w miejscach, gdzie użycie magnezji jest niedopuszczalne, więc trzeba, by i ten rodzaj światła nie był dla amatora obcy.

W każdym razie fotografii przy sztucznym świetle warto poświęcić znacznie więcej uwagi niż dotychczas.

Artykuł ten zwraca się w równej mierze do amatorów, jak i do redakcyj pism, fabryk, kupców fotograficznych i stowarzyszeń amatorskich, usiłując zachęcić wszystkich do propagandy i zainteresowania się pracą przy sztucznym świetle, tak niesłusznie u nas zaniedbaną.

Dr Tad. Cyprian, Warszawa.

NOWE WYDAWNICTWA POLSKIE

Ruchliwa księgarnia wydawnicza Wł. Wilaka w Poznaniu po sukcesie, jaki odniosła swoimi książeczkami z serii poradników fotograficznych, z których pierwsze już omawialiśmy w „Wiadomościach Fotograficznych", kontynuuje pracę, wydając następne cztery tomiki, a mianowicie „Błędy fotograficzne" i „Laboratorium fotoamatora", pióra Dra T. Cypriana, oraz „Powiększanie", pióra Józefa Świtkowskiego i „Recepty fotograficzne" napisane przez E. J. Kwaśniewskiego.

Cztery te tomiki są równie żywo napisane i pełne wskazówek praktycznych, jak poprzednie, a dobry papier, piękna, trwała okładka, ładny druk i dobre, liczne ilustracje wyróżniają wydawnictwo Wilaka spośród konkurencyjnych, które ukazały się natychmiast po stwierdzeniu, że poradniki tego typu są u nas potrzebne.

Wartość ich leży, poza powyższymi zaletami w tym, że nie są to „podręczniki", operujące teorią i wykładem tematu „od początku", lecz krótkie, wzięte z praktyki wskazówki, jak w danej dziedzinie dojść do dobrych wyników.

Podobne publikacje cieszą się za granicą ogromnym powodzeniem, więc należy mieć nadzieję, że i u nas spotka je niemniejsze uznanie. Niska cena (1 zł 50 gr za tomik) czyni je przystępnymi nawet dla mało zasobnej kieszeni amatora.

Do niniejszego zeszytu dołączamy Spis rzeczy za rok 1938.

ZDJĘCIA W ŚWIETLE SZTUCZNYM

Udoskonalenia w budowie obiektywów i w sporządzaniu emulsyj światłoczułych otworzyły fotografii nowe dziedziny, do niedawna dla niej niedostępne. Jedną z tych dziedzin jest fotografowanie w świetle sztucznym, a raczej ogromne rozszerzenie możliwości takiego fotografowania.

W czym tkwi to rozszerzenie? — Wszak i dawniej można było robić zdjęcia po zachodzie słońca. Gdy miały być fotografowane przedmioty nieruchome,



„Ciekawa książka" *M. Sosnowski*

oświetlano je jaknajmocniej, choćby lampami naftowymi, stawiano kamerę na silnym trójnogu, otwierano obiektyw i naświetlano przez kilka minut do kilka godzin. Gdy szło o stworzenia żywe i ruchliwe, stawiano kamerę również na trójnogu, czekano momentu mniejszej ruchliwości lub wprost nakazywano spokój i... zapalano proszek błyskowy.

Teraz oczywiście można robić to samo, ale można także robić o wiele więcej. Przede wszystkim już nikt nie zechce naświetlać godzinami, a nawet minuty uważa za czas zbyt długi. Po wtóre, jeżeli trójnóg i proszek błyskowy nie są dziś zabytkami muzealnymi, lecz przedmiotami czasem jeszcze używanymi, to jednak wracamy do nich niechętnie. Najważniejsze zaś jest to, że w dobrym

oświetleniu sztucznym można robić nawet zdjęcia migowe z ręki, co dawniej było wprost niepodobieństwem.

Oczywiście nie każdy rozporządza obiektywem o jasności 1:1,4—1:2, ale każdy może używać błon panchromatycznych wysokiej czułości.

Mówię o fotografii amatorskiej, która operuje tylko nielicznymi i łatwo dostępnymi środkami pomocniczymi; fotografia bowiem techniczna i naukowa miała zawsze potężne środki oświetlenia, które umożliwiały jej szybkie zdjęcia bez względu na porę dnia i bez nowoczesnych ulepszeń materiału negatywowego.

Obecnie mamy prócz emulsyj ortochromatycznych także udoskonalone panchromatyczne, czułe w równym stopniu na wszystkie kolory. Do zdjęć w świetle sztucznym najczęściej stojącym do rozporządzenia, a więc elektrycznym i gazowym, nadaje się najlepiej emulsja panchromatyczna, gdyż ona dozwala najbardziej skrócić czas naświetlenia.

Mając średnio jasny obiektyw (1:3,5—1:4,5) można próbować przede wszystkim zdjęć przedmiotów bliskich, gdyż te stosunkowo łatwo dadzą się również z bliska oświetlić. Natężenie światła maleje, jak wiadomo, w stosunku kwadratowym ze zwiększaniem się odległości; a więc także na odwrót, przybliżywszy lampę do przedmiotu na połowę poprzedniej odległości, oświetlimy go cztery razy silniej niż pierwotnie.

Na skróceniu czasu zdjęcia zależy przede wszystkim wtedy, gdy przedmiotem jest istota żywa i ruchliwa. Stąd w zdjęciach portretowych należy lampę umieszczać jak najbliżej twarzy modela, ale oczywiście nie tak blisko, żeby aż lampa widoczna była na zdjęciu. Umieszcza się ją po prawej lub lewej stronie twarzy, w odległości 30—60 cm, na wysokości oczu, skroni, lub jeszcze wyżej. Wtedy lampa oświetla bardzo silnie jedną połowę twarzy, nadając jej wyrazistość i bryłowatość, ale druga połowa twarzy jest niemal zupełnie ciemna.

Taki efekt rzadko bywa korzystny; należy zatem te ogromne nierówności w oświetleniu obu połówek twarzy jakoś załagodzić. Da się to uzyskać w sposób dwojaki: bądźto umieścić obok ciemnej połowy twarzy drugą lampę, słabszą lub odleglejszą, bądź też światłem odbitym od głównej i jedynej lampy rozjaśnić ciemną stronę twarzy.

Błędnym jednak byłoby odbijać to światło w lustrze, ustawionym po przeciwnej stronie twarzy modela; wtedy światło odbite byłoby niemal równie silne, jak światło bezpośrednie, obie zatem połowy twarzy byłyby oświetlane w sposób podobny i całość straciłaby plastykę.

Zamiast lustra zastosować należy zatem jakąś powierzchnię, odbijającą światło mniej silnie niż zwierciadło szklane. Jako taki ekran służyć może arkusz tektury oklejonej cynfolią, albo arkusz papieru białego i gładkiego, albo wreszcie płótno lub inna biała tkanina, trzymana w odpowiedniej odległości od twarzy. Im dalej ją trzymamy, tym słabiej odbija światło; ponadto możemy nachylaniem tego ekranu pod różnymi kątami modyfikować jego działanie i uzyskiwać różne efekty.

Zmiany różnego rodzaju w oświetleniu twarzy powoduje także samo umieszczanie lampy niżej lub wyżej nad głową modela, bardziej ku przodowi

twarzy lub dalej ku tyłowi. Im jaśniejszy jest obiektyw, tym słabsza może być lampa; do wielu celów wystarcza zwykła żarówka na 60—100 wattów, ale oczywiście nie ze szkła przeźroczystego, lecz matowego lub mlecznego (opalowego). Jeżeli mimo zmatowania szkła światło jest jeszcze za ostre, można między żarówką a twarzą modela umieścić muślin lub inną wpółprzejrzystą tkaninę; wtedy jednak traci się znaczny odsetek jasności.

Gdy wobec ruchliwości modela zależy na jak najkrótszym naświetleniu zdjęć, musi się użyć żarówki specjalnie jasnej, jakie są w handlu do tych właś-



„Szałasy" *M. Winczowski, Mysłowice*

nie celów. Żarówka taka (np. Photomirenta, Nitraphot) daje mimo niezbyt wielkiego zużycia prądu (około 500 watt) światło nadzwyczaj jasne, ale za to „żywot" żarówki jest bardzo krótki i dosięga zaledwie kilku godzin.

Trudności wzrastają wtedy, gdy zdjęcie portretowe ma obejmować nie samą głowę lub popiersie modela, lecz całą jego postać; a tym większe są te trudności, gdy kilka osób ma się mieścić na jednym zdjęciu. Lampa wówczas nie może znajdować się za blisko, gdyż oświetliłaby jasno tylko głowę jednej osoby, a inne pozostałyby w cieniu. Z oddalaniem zaś lampy wzrasta długość czasu naświetlenia zdjęcia, która wreszcie może przekroczyć zdolność ludzką do wytrwania bez ruchu.

Czasem pomóc sobie można w ten sposób, że zamiast jednej wielkiej żarówki użyje się kilku mniejszych; powinny jednak wtedy być ze szkła mlecz-

nego, lub mieścić się za jakąś tkaniną rozpraszającą światło, aby każda żarówka nie rzucała odrębnego cienia. Gdy tych żarówek jest wiele, można je rozdzielić na dwie grupy i umieścić większą po jednej stronie przedmiotu fotografowanego, a mniejszą grupę po stronie przeciwnej, aby w ten sposób uzyskać oświetlenie harmonijne.

W licznych jednak tematach zdjęć nie ma możności modyfikowania oświetlenia; amator musi zatem przyjąć takie oświetlenie, jakie jest na miejscu. Do tego rodzaju tematów należą np. zdjęcia w teatrze podczas przedstawienia. Nie są to nawet zdjęcia szczególnie trudne, jeżeli tylko oświetlenie sceny jest dostateczne. O zdjęciach migowych, zwłaszcza krótkich, nie ma zwykle co marzyć, lecz należy się kontentować dłuższymi, $^1/_2$—$^1/_5$ sekundy, a robić je w momencie, gdy aktorzy na scenie ugrupują się w chwilowej pozie nieruchomej.

Podobne tematy zdjęć znaleźć można nieraz u przystanków tramwajowych, na peronach dworców w chwili odjazdu pociągów, przed wystawami sklepowymi na ludnych ulicach, u wejść na mosty itp. Należy sobie wtedy upatrzyć jakąś niewielką lecz charakterystyczną grupkę ludzi, a to jak najbliżej silnej latarni, nie dbając zresztą zbytnio o tło, które w dali od tej latarni wyjdzie na pewno dość ciemno na zdjęciu i nie będzie rozpraszało uwagi na obrazku. Trzymając palec na migawce, można znaleźć moment sposobny, w którym ludzie tej grupy nie będą się poruszali zbyt żywo, i wtedy dokonać zdjęcia.

Dla posiadających obiektywy szczególnie jasne (1:1,4—1:2) niemożliwości zdjęć w świetle sztucznym niemal nie istnieją. Wszak robiono już udatne zdjęcia z dancingów w normalnym oświetleniu, a nawet zdjęcia w takimże świetle na arenie cyrku, gdy np. akrobata przelatuje właśnie z jednego trapezu na drugi.

Kamerki prostej konstrukcji nie posiadają oczywiście jasnych obiektywów; nie dadzą się zatem nimi uzyskiwać zdjęcia migowe w świetle sztucznym. Pozostaje jednak jeszcze do wyzyskania wielka dziedzina zdjęć czasowych, a więc zdjęć z przedmiotów nieruchomych, jak fragmenty domów oświetlonych latarnią uliczną, pomniki, aleje w ogrodach publicznych itp.

Bardzo piękne motywy dać mogą także np. latarnie samochodowe, oświetlające część drogi lub stojących przed niemi ludzi; samochód oczywiście powinien być wtedy nieruchomy, a zdjęcie może być tylko czasowe.

Pomysłowość amatora znajdzie sobie jeszcze mnóstwo innych, nie wymienionych tutaj, tematów do zdjęć w świetle sztucznym; należy; tylko przypomnieć sobie od czasu do czasu o tym, że jesień i zima to nie tylko pory do zdjęć mgieł, deszczu i śniegu, lecz także pory do żywego poszukiwania motywów po zachodzie słońca.

Józef Świtkowski, Lwów.

Do niniejszego zeszytu dołączamy czek P.K.O. na opłatę abonamentu na rok 1939 i prosimy zeń skorzystać nie później, niż do 10 stycznia 1939, w przeciwnym bowiem razie zmuszeni będziemy wstrzymać wysyłkę pisma. ADMINISTRACJA.











KĄCIK KRYTYCZNY

„Urok zimy" p. J. Krzoski z Siemianowic jest doskonale ujętym i pierwszorzędnie technicznie wykonanym obrazkiem. Tonacja śniegu, piękne tło w postaci białego szczytu górskiego, smreki bogato pokryte puchem, oto całość istotnie doskonała, która aż się prosi o powiększenie. Można by tylko nieco więcej dać obrazkowi przedniego planu, by nogi narciarzom nie wyrastały wprost z dolnej krawędzi odbitki.

„Narciarze" p. F. Palucha z Janowa G/Śl. jest także doskonale wykonanym zdjęciem. Trzy postaci, w pełnym ruchu pod górę, dobry śnieg, niebo należycie stonowane, oto całość, mogąca służyć na wzór, jak się robi takie zdjęcia. Tylko z lewej strony obrazka jest nieco za mało tła i niepotrzebnie jest obcięty jeden z narciarzy.

„Na Kalatówkach" p. J. Jankowskiego z Siedlec także zasługuje na pochwałę, bo tonacja śniegu, doskonałe niebo, dal, słowem, wszystko jest bez zarzutu. Widać, że autor umiał podejść do tematu.

„Trening" p. H. Nowego z Boguchwały ma już wady. Śnieg jest zbyt czarny, plastyka szwankuje, tło niespokojne, a sylwetki narciarzy za małe, by one były motywem, za duże zaś na sztafaż.

„Na śniegu" p. E. Widery z Rept Nowych ma znowu doskonałą tonację śniegu i dobre potraktowanie nieba i dali. Biały śnieg odbija od ciemnego nieba, sam ma pod dostatkiem szczegółów, sylwety ludzi mogłyby być bliżej, albo też trzeba nieco przedniego planu obciąć.

„Oczekiwanie" p. „Abre" z Lublina ma złą tonację śniegu i obraz jest niepotrzebnie przecięty współ barierą. Należało pokazać koniec zapory, a pierwszoplanową postać ująć bliżej, by ją należycie uwydatnić.

„Śnieg i niebo" p. K. Biedronia jest bardzo ciekawy, bo pokazuje nam strukturę ciężkiego, nawianego śniegu, ma dobre niebo, a tylko jest za pusty jako całość, bo przedni plan jest za skromny, by sam przez się stanowił motyw. Zasadniczo śnieg jako taki już jest motywem pierwszoplanowym, ale musi wówczas posiadać bardzo bogatą rzeźbę świateł i cieni, musi pokazywać nam strukturę kryształków śniegowych, słowem, musi być tak plastyczny, by niemal dał się ująć ręką.

„Śnieg" p. J. Skrzypka z Warszawy cierpi na brak kompozycji, bo z początku trudno się zorientować, co w ogóle dany obrazek przedstawia, brak w nim centralnego punktu zainteresowania dla widza, niebo jest za jasne, plastyka śniegu za słaba, a szczegółów za wiele.

„Las" p. K. Mackiewicza z Niemna ma za dużo drzew, a za mało rzeźby śniegu na pierwszym planie — czerń dali jest za silna, niebo papierowe, słowem, mimo że wówczas panowały doskonałe warunki, autor ich nie wykorzystał. Lepszy byłby fragment, złożony z kilku drzew i pięknego śniegu, niż taki obraz całego lasu.

PRZEGLĄD NOWOŚCI ZAGRANICZNYCH

„Photofreund-Jahrbuch" (nakładem Photokino-Verlag, album o 70 stronach tekstu i 96 planszach ilustracyjnych, oprawne w płótno, cena 12,— zł).

Rocznik ten, piętnasty już z kolei, uważany jest słusznie za rodzaj przeglądu wszystkiego, co w ostatnim roku wydarzyło się na polu fotografii w Niemczech. Artykuły omawiają tak sprawy czysto artystyczne, i nie tylko niemieckie, ale i u „przyjaciół", a więc Włochów i Węgórw, poza tym są pod znakiem przenikającej całe Niemcy tendencji do fotografii ojczystej.

Druga część artykułów dotyczy techniki (bardzo ciekawe zestawienie tendencyj techniki w budowie nowoczesnych aparatów, rozważania na temat wywoływania automatycznego i indywindualnego, sprawa kupowania gotowych wywoływaczów) i jest na ogół odzwierciedleniem tendencji do standaryzacji i przerzucenia głównego ciężaru pracy na metody automatyczne.

Dział ilustracyjny bogaty, graficznie pięknie wykonany, wskazuje na oddalanie się fotografii niemieckiej od przyrody. Krajobrazów mało, dominuje miasto, maszyna, żelazo, człowiek w nerwowym życiu wielkiej metropolii, a nawet tam, gdzie mamy wycinek przyrody, podany jest raczej analitycznie, przez szkiełko badacza, niż widziany okiem romantyka. Całość bardzo ciekawa i warta, by się z nią zaznajomić.

Podkreślić należy wreszcie na koniec, że redaktorem rocznika jest R. Ottwill Maurer, ustąpił zaś długoletni kierownik, znany nam dobrze Fr. Willy Frerk.

„Deutscher Kamera Almanach" 1939" nakładem Union Deutsche Verlagsgesellschaft pod redakcją Karola Weissa (230 stron na kredowym papierze, bogato ilustrowanych, cena 15,— zł. Do nabycia w firmie Foto-Greger, Poznań.)

Rocznik ten, 29 z kolei, łączy tekst z ilustracjami, a jako całość hołduje mniej „urbanistycznym" prądom, niż „Photofreund-Jahrbuch", mając zawsze pewne „romantyczne" tendencje.

Niemniej jednak i tu widać odwrót od przyrody, a zwrot ku mechanizacji życia, ku miastu, ku maszynie, znacznie jednak słabiej zaakcentowany.

Na treść składają się artykuły bardzo poważne i ciekawe. Programowe tezy fotografii niemieckiej otwierają serię, potem zaś idzie już dział praktyczny. I tak fotografowanie z kajaka, rozważania na temat ogniskowej i efektu artystycznego obrazu, obszerne dwa artykuły na temat nowoczesnej techniki emulsyjnej i błon, sporo wiadomości o fotografii barwnej, o stereoskopii, technice wywoływania i pozytywowej, wreszcie o kinematografii amatorskiej, to w ogólnych zarysach dział tekstowy.

Dział ilustracyjny mniej okazały, niż w „Photofreund-Jahrbuch", ale ilustracje dobrane starannie i może bardziej w naszym stylu, niż tamte.

Całość godna bardzo uważnego przeczytania, bo zwłaszcza w tekście materiału informacyjnego jest mnóstwo.

DROBIAZGI

Ranek w mieście.

Najlepszą porą na wyprawę fotograficzną tak w mieście, jak i na wsi jest wczesny ranek. Wtedy bowiem i światło jest najkorzystniejsze, i można spotkać bardzo ciekawe sceny po drodze.

Ranek ma dużo motywów charakterystycznych, jak np. robotnicy, spieszący do pracy, mleczarze, zamiatacze ulic itd., itd. Wszystko to w promieniach ukośnego rannego słońca nabiera życia i plastyki i powoduje, że taka godzina przechadzki przyniesie zadowolenie z samego spaceru i ciekawy plon.

Zdjęcia małych przedmiotów.

Początkujący amator ma zawsze tendencję do zdejmowania jak najrozleglejszych widoków i obejmowania na płycie jak największej ilości przemiotów. A właśnie w tym leży różnica między zdjęciem artystycznym, obejmującym małą ilość rzeczy, a amatorskim, usiłującym wepchnąć na płytę nienależące do siebie przedmioty. I tak o wiele ciekawszym jest zdjęcie sieci rybackiej, ładnie oświetlonej słońcem, niż obszernej panoramy. Jedno, lub dwa drzewa mają, jako motyw znacznie większą wartość, niż widok całego lasu, słowem, motyw powinien zawierać mało, lecz za to ciekawe rzeczy. Na każdym kroku mamy tego przykłady i obrazy malarzy pouczają nas o tym, co należy wybierać na motyw; oto rzeczy proste, nieskomplikowane i dające na obrazie ogarnąć się jednym spojrzeniem. Za to jednak należy umiejętnie je grupować i oświetlać, bo nie motywem jest rzecz, lecz światło, jego rozłożenie na przedmiocie, które decyduje o tym, czy nasze zdjęcie będzie podziw budziło, czy oglądający przejdzie nad nim bez zainteresowania, do porządku dziennego. Czas wakacji i wypoczynku nastręcza do takich poszukiwań tysiączne okazje.

Charakterystyczne typy.

Zanikające ubiory i typy ludowe godne są uwiecznienia już nie tylko dla ich naturalnej, ginącej piękności, ale także jako dokumenty przeszłości, cenne dla folkloru, no i dające się nieźle zużytkować obrazki.

Najłatwiej spotyka się także typy w niedzielę na wakacjach w różnych zapadłych kątach prowincjonalnych, ale i wielkie miasto podczas specjalnych uroczystości w nie obfituje.

Najciekawsze są stroje hucułów w Karpatach, górali w Tatrach, stroje śląskie na Śląsku Cieszyńskim i Górnym, w krakowskim potem idą stroje łowickie, oryginalne ubiory tzw. Bambrów poznańskich, Kaszubów, słowem, nie ma okolicy w Polsce, gdzieby nie było czegoś do obserwacji i uwiecznienia. W ten sposób można z wakacji przywieźć całą kolekcję ciekawych dokumentów znacznej wartości.

Zdjęć najlepiej dokonywać znienacka, by modele zachowały naturalność postaci, ale jeśli to się nie da, można poprosić o pozowanie — zwłaszcza jeśli chodzi o staruszków, to ich poza będzie prawie zawsze zupełnie naturalna.

Wykorzystać można taki materiał, oferując go muzeom, wydawcom kartek pocztowych i zbieraczom.

DZIESIĘĆ REGUŁ KOPIOWANIA NA PAPIERZE CHLOROBROMOSREBROWYM

1. Zawsze należy mieć pod ręką dwa gatunki papieru, a mianowicie normalny i twardy, jeśli się chce z każdego negatywu, niezależnie od jego lepszej lub gorszej jakości uzyskać doskonałą odbitkę.



„Portret" O. Hempel, Łódź

2. Należy zorientować się, które negatywy są normalnie kontrastowe lub twarde, a które miękkie lub mdłe i pierwsze kopiować na papierze normalnym, drugie zaś na papierze twardym. Oba gatunki wymagają na ogół tak samo długiego czasu naświetlenia (pod tym samym negatywem).

3. Obróbka papieru chlorobromosrebrego odbywa się przy żółtym świetle (lampa z żółtą szybą, żółta żarówka lub po prostu ekran z żółtej bibułki, stojący między zwyczajną lampą stołową a wanienką z wywoływaczem), (o ile papier nie jest zbyt czuły, i nie reaguje na takie dość niefrasobliwe traktowanie szarzeniem). Czerwone światło jest zupełnie zbędne, światło dzienne niedopuszczalne.

4. Czas naświetlenia podany jest z reguły w przepisach użycia dołączonych do opakowania papieru i wynosi zwykle jedną lub kilka sekund przy normalnym negatywie i normalnej lampie elektrycznej. Dokładne ustalenie tego czasu możliwe jest jedynie w drodze praktyki.

5. Jako wywoływacza używa się zwyczajnego wywoływacza do płyt, który rozcieńcza się równą objętością wody. Czas naświetlenia jest wtedy dobrze dobrany, jeśli wywoływanie nie jest ukończone przed upływem jednej minuty, a nie trwa dłużej niż dwie minuty. Dodatek kilku kropel roztworu bromku potasu 1:10 do wywoływacza powoduje większe kontrasty; nadmiar bromku potasu daje brzydkie zielonkawe zabarwienie odbitki. Wywoływacz musi być świeży, gdyż inaczej powstaje zażółcenie odbitki.

6. Po powierzchownym opłukaniu odbitek w wodzie, zanurza się je do utrwalacza o tym samym składzie co do płyt. Po 10 minutach utrwalanie jest

skończone, po czym odbitki przenosi się do wody. Zużyty, mętny lub żółtawy utrwalacz powoduje zażółcenie odbitki.

Po utrwaleniu i powierzchownym opłukaniu odbitki z utrwalacza następuje płukanie. Odbitki przekłada się z wanienki do wanienki, zmieniając każdorazowo wodę. Po 6—8 krotnej zmianie wody odbitki są wypłukane.

8. Suszenie wypłukanych odbitek można przeprowadzać albo na rozłożonej czystej, bibule lub ręczniku (o skośnym nachyleniu powierzchni, gdyż tworzące się na powierzchni odbitek krople wody powodują plamy), albo też zapomocą zawieszenia ich na szurze przy użyciu tanich drewnianych klamerek. Suszyć odbitki należy w ubikacji o małej sawartości wilgoci (nie w łazience).

9. Dobór rodzaju powierzchni papieru zależy od obrazu. Do małych formatów (do $6^1/_2 \times 9$) bierze się papier błyszczący, dla 9×12 najlepszy jest gładki matowy lub półbłyszczący, do większych formatów raczej o grubszym ziarnie. Rzeczą umiejętności amatora jest dobrać papier najodpowiedniejszy.

10. Papiery chlorobromosrebrowe są bardzo odporne nawet na niezbyt ostrożną obróbkę, ale znacznie za długie naświetlenie da obraz czarny i „spalony", za krótkie mimo „męczenia" papieru w wywoływaczu nie da szczegółów w światłach, a złe dostosowanie rodzaju papieru do negatywu, da nieładną odbitkę o złych kontrastach.



„Kresowianka" *Mgr Z. Pawłowski, Warszawa*

Podobnie stary, zużyty wywoływacz lub utrwalacz da nam odbitkę zażółconą lub brzydko zabarwioną, a zbyt duża różnica temperatury poszczególnych płynów może spowodować pęcherze i odstawanie emulsji od papieru.

Mała ilość uwagi i staranność w pracy oszczędzi nam nie tylko irytacji, ale i sporo pieniędzy, za które możemy mieć garść pięknych odbitek. **T. P. C.**

Zdjęcia reprodukowane w naszym piśmie, mamy zamiar w drodze uprzejmości użyczać pismom szkolnym; autorów którzy na to się nie godzą, prosimy o czynienie stosownych zastrzeżeń.

MÓJ FOTOGRAFICZNY RACHUNEK SUMIENIA

(Dokończenie)

To, co piszę niech będzie zasłużoną i bezstronną pochwałą usuwanych już w cień aparatów 6×9 wzgl. 6½×9 a także 9×12. Dla Was, posiadacze tych kamer, to niech będzie to zachętą, aby swe skromne narzędzia pracy uczynić naprawdę wszechstronnymi, bardziej niż wszystkie Superflexy. Można to zrobić małym nakładem pieniędzy i starań. Potrzeba jest matką ulepszeń i wynalazków. Jak doszedłem do wszechstronnego narzędzia pracy mając kliszowy 6½×9? Posłuchajcie!



„Na Skalnym Podhalu" *Fr. Topór*

Jak wielu z Was miałem skromny aparat „Vag" z obiektywem 1:6 3 z migawkami 1/25, 1/50, 1/100 B i T tzw. „Embezet", z przesuwanym obiektywem w górę i w dół, oraz z celownikiem lustrzanym i ramkowym. Jednym słowem skromny, a jednak bardzo solidny aparat, (nie piszę tego w celach reklamowych, jedynie jako przykład, abyście mogli porównać te dane z wyposażeniem swoich aparatów).

Koniecznymi warunkami dla osiągnięcia naszego celu są: zgodność skali metrowej z obrazem rzucanym na matówkę, zwłaszcza przy zaskoku na „nieskończoność", solidność czołówki, w której osadzony jest obiektyw, (nie może się chwiać) dalej solidność celownika ramkowego i lustrzanego. Bardzo potrzebny jest filtr średni, pożądane są tabelki ostrości, najlepiej umocowana na stałe, jak przy „Vag'u", oraz samowyzwalacz.

Do wymienionego aparatu dokupiłem kasetkę Rollex-Patent na film zwijany 6×9 i takąż z wkładką na format 4½× 6.

Sposób użycia: Kasetka filmowa 6×9 służyła i służy mi jako format normalny na 8 zdjęć w czasie wycieczek, jeżeli idę na dłuższy czas, zabieram zapasowe filmy. Przy użyciu tej kasety mamy aparat filmowy 6×9, bezsprzecznie cokolwiek grubszy od zwykłego aparatu wyłącznie filmowego, ale zważmy że nasz aparat jest uniwersalny. Przy założeniu kasety z wkładką 4½×6 mamy w stosunku do tego formatu długą ogniskową do krajobrazów i mniejszych motywów przy 16-tu zdjęciach na jednym filmie! Dodajmy do tego 2—3 kasety z kliszami i matówkę, nie zabierające więcej miejsca niż portfel, a będziemy mieć rezerwę specjalną na jakieś zdjęcia np. o bardzo wielkich kontrastach. Będziemy je mogli osobno wywołać i opracować. Cały ten „bagaż" dodatkowy nie zabierze nam więcej miejsca niż np. dodatkowe obiektywy do miniaturowych Super-ultra-flexów czy innych aparatów.

Ale mówmy raczej o zaletach i wyższości tego sposobu pracy nad innymi aparatami np. wyłącznie filmowymi czy kliszowymi: 1) Zawsze mam do dyspozycji kliszę lub film. 2) W każdej chwili możemy mieć format 6×9 lub 4½×6, co nie jest równocześnie możliwe w aparatach filmowych dwuformatowych, bo tam jest tylko 6×9 albo 4½×6. 3) I wreszcie w każdej chwili, jeżeli zachodzi potrzeba, mogę zawsze oglądać obraz na matówce. Oczywiście zawsze, jeśli zachodzi potrzeba mogę robić zdjęcia „błyskawiczne" od oka. Dla wymiaru 4½×6 nakładam w tym celu na ramkę celowniczą dwie gumki, którymi w sklepach często ściągają drobniejsze paczuszki.

Ponieważ ramka celownicza ma zwykle taki wymiar jak format zdjęcia, więc umiejscowienie gumek nie jest trudne. Położenie ich można dla pewności skontrolować przy pomocy matówki, a na ramce zaznaczyć pilnikiem lub innym sposobem. Przy zdjęciach na formacie 6×9 gumki mogą pozostawać na ramce, jak również przy zamykaniu aparatu, niczym nie zawadzając. Jeżeli kogoś krępują te dodatkowe celowniki, może je łatwo zesunąć na bok aż do krawędzi, by skorzystać znów, gdy zajdzie potrzeba przez powrotne nasunięcie na naznaczone miejsca.

W ten sposób stopniowo doszedłem do własnej metody pracy i to bardzo skromnymi środkami, które mi dają największej możliwości. W praktyce jestem najzupełniej zadowolony, chociaż miałem z początku wątpliwości i ulepszenia te traktowałem jak tymczasowe. Po kilku latach pracy tym wypróbowanym sposobem, pragnę go polecić szczególnie Wam, młodym posiadaczom aparatów kliszowych.



„Ze Skalnego Podhala" *Fr. Topór*

Ostatnio robiłem próby z zastosowaniem filmu kinowego nieperforowanego do tego samego aparatu. Próba powiodła się. Może jeszcze w przyszłości będę się mógł podzielić z Wami tą ostatnią zdobyczą. Wtedy ogniskowa zwyczajnych aparatów będzie potężnym tele-obiektywem w stosunku do formatu 31×42 mm. Takimi nad wyraz skromnymi środkami, nie przekraczającymi 100 zł (słownie stu złotych razem z aparatem i filtrem) możemy osiągnąć to, czego nie będziemy mieć nawet przy aparatach 10-cio lub dwudziestokrotnie droższych.

A więc nie poddawać się, młodzi, czy starzy towarzysze, posiadacze kamer 6×9, czy 9×12 (do tego formatu są również kasety filmowe 6×9). Sami nie wiecie, jakie uniwersalne narzędzia pracy posiadacie. A wy młodzi, którzy palicie się do fotografowania, przeczytajcie okazyjne cenniki Foto-Gregera! Toż

tam skarby, skarby takie, aż mię zazdrość chwyta. Co za wspaniale wyposażone aparaty kliszowe z Compurami, Tessarami, filtrami, futerałami itd., nawet z podwójnymi wyciągami — czego nie ma mój stary Vag. A ceny — śmiesznie niskie, to są okazje, które się chwyta od razu za włosy.

Wy, fotoamatorzy, zrozumiecie mój zapał i chęć podzielenia się swoim dorobkiem. Wy, którzy nie fotografujecie, a może to przeczytacie, zrozumiecie, że tyle uwagi można poświęcić nawet sprzętowi fotograficznemu, ponieważ służy on do chwytania, utrwalania piękna rzeczywistości, przemijającej bezpowrotnie.



„Miasteczko Śrem" *Fr. Topór*

Wśród młodzieży, zwłaszcza naszej jest ogromna rozpiętość między chęciami a środkami. Przypominam sobie, jak to niedawno zmuszony byłem zamiast drogiego filtra używać żółtej zwyczajnej szyby, no i coś tam nawet było, tylko trzeba było bardzo długo naświetlać.

Pisząc, myślałem przede wszystkim o tych „poszukiwaczach skarbów", którzy nie mają drogich narzędzi. Będę zadowolony, jeżeli cośkolwiek Wam pomogę w zdobywaniu niewyczerpanych skarbów piękna na naszej ojczystej ziemi.

O Piękno! jesteś wszędzie na naszej ziemi, od dalekiego, sinego szumiącego morza, na smętnych Kujawach aż po niebotyczne Tatry i zamglone Karpaty; od dymiącego Śląska po błotniste ruczaje Polesia.

O Piękno! jesteś wszędzie, bo jesteś odbiciem Odwiecznego Piękna.

A wy, wskazówki fotograficzne starych mistrzów, jesteście tymi busolami i sekstansami, prowadzącymi do celu.

Czy wybierzemy się na zdobywanie piękna bez busoli, bez „Wiadomości Fotograficznych"?

Franciszek Topór, Zakopane.

Czytelnikom i przyjaciołom naszego pisma zasyłamy serdeczne życzenia

„WESOŁYCH ŚWIĄT!"

CO FOTOGRAFOWAĆ W GRUDNIU?

Zdawać by się mogło, że grudzień, smutny, szary i dżdżysty, jest najmniej odpowiednim dla fotografowania miesiącem. Czy jednakże jest tak w istocie? Przecież każdy miesiąc ma swój charakter, swoje cechy szczególne i swoje motywy fotograficzne.

W mieście otrzymać można z łatwością ciekawe efekty, fotografując w nocy: mokry asfalt błyszczy i jak w lustrze odbija światła latarń ulicznych reklam. Technicznie zdjęcia takie wykonuje się bardzo łatwo. Jeden sposób polega na robieniu zdjęć o zmroku, gdy resztki światła dziennego rozjaśniają kontury, a już palą się latarnie, reklamy, światła tramwajów i samochodów. Wybrać wówczas należy punkt niezbyt ruchliwy, aby nie przeszkadzali nam przechodnie, lub też umieścić się w oknie, fotografować naświetlając $^1/_2$ lub $^1/_5$ sek. przy przysłonie f:3,5. Nieodzowna jest przy tym błona najwyższej czułości i tylko panchromatyczna (np. Kodak Super X Panchro).

Drugim sposobem jest fotografowanie w nocy, gdy ruch uliczny już ustaje i gdy nic nie stoi na przeszkodzie dłuższemu naświetlaniu. Przy f:3.5 i przy najczulszej błonie panchromatycznej wystarczającym okaże się naświetlenie 1 do 3 sekund.

Zdjęcia na 1 sek. lub dłuższe wymagają ustawienia aparatu na statywie.

W obu wypadkach długość naświetlania zależna jest od ilości latarń, reklam itd.



Aparat Retina, błona Panatomic $^1/_{25}$ sek. f. 11

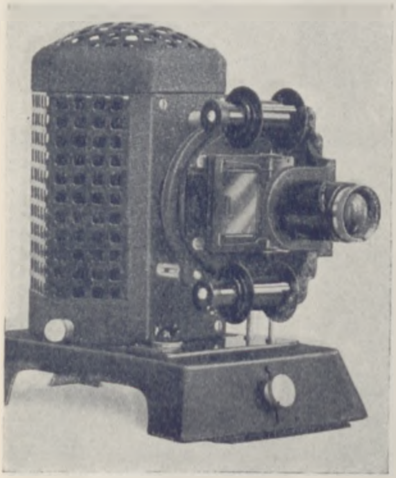
Ładne efekty otrzymać można również, fotografując na czas, nie zwracając uwagi na ruch uliczny. Umieścimy się np. na balkonie, na wysokości pierwszego lub 2-go piętra i nastawimy obiektyw aparatu na perspektywę ulicy. Przysłonę damy np. F/6,3 i naświetlać będziemy 10 minut. Pomimo ruchu ulicznego na zdjęciu ulica będzie pusta, jedynie przejeżdżające pojazdy pozostawią na zdjęciu ślad w postaci jasnych linii, jakie zakreślą ich światła. Błona konieczna panchromatyczna, Panatomic lub Super X Panchro.

Nie tylko jednak miasto daje w grudniu motywy fotograficzne. Rozmokłe drogi, pochmurne niebo, opuszczony budynek lub młyn, dadzą całkiem specjalny, ciekawy nastrój, jak pokazuje ilustracja.

Niebo i młyn odbijają się w kałużach wody, smętek opuszczonej, rozmokłej drogi, opuszczonego, nieczynnego młyna, przemawiają do widza całym smutkiem jesiennego obrazu. E. R.

NOWOŚCI NA RYNKU

Okres jesieni i zimy wzmaga zainteresowanie projekcją obrazów rzutowanych na ekran. Każdy posiadacz Contaxa, Leiki, Retiny czy Jubiletty może swoje zdjęcia kopiować na filmie diapozytywowym i otrzymać piękne duże obrazy, wyświetlając je na ekran. Wystarczy tylko zaopatrzyć się w odpowiedni projektor do filmów przeźroczowych. Największe jednak zainteresowanie wzbudza fakt wykonywania zdjęć kolorowych aparatem małoobrazkowym i następnie wyświetlanie ich na ekranie. Kto raz zobaczy zdjęcie rzutowane na ekranie w naturalnych barwach, ten zostanie zwolennikiem fotografii barwnej na zawsze. Oczywiście, do zdjęć używamy w tym wypadku filmów Kodachrome lub Agfa-Color, które zostaną wywołane od razu na pozytyw (cena filmu ma już wliczone wywołanie przez laboratorium fabryczne), by następnie móc wyświetlać kolorowe obrazy na ekranie. Ostatnio pokazały się w handlu modele najnowszych aparatów na filmy pozytywowe, podaję więc ich opisy dla zainteresowanych amatorów.



PROJEKTOR FILMOSTO TYP „BUBE 150 F"

Pod względem budowy zbliżony zupełnie do modelu 100/F, posiada jednak żarówkę 150 watt, wbudowany filtr ciepłochronny, wyłącznik prądu na podstawie kadłubu, urządzenie do przesuwania kanału filmowego z obiektywem bliżej lub dalej kondensora (umożliwia to lepsze wykorzystanie źródła światła w zależności od rozmiaru zdjęcia) oraz urządzenie do podnoszenia lub opuszczania aparatu przy projekcji. Cena aparatu „Bube 150/F" wraz z żarówką i przewodem elektrycznym wynosi zł 285.—.

PROJEKTOR FILMOSTO TYP „BUBE 100 F".

Pięknie wykonany aparat, przeznaczony do wyświetlania przeźroczy filmowych na taśmie normalnej 35 mm o obrazach w rozmiarach 24×36, 18×24 i 24×24 mm. Do wyświetlania filmów kolorowych jako diapozytywów o zewnętrznych rozmiarach 5×5 cm (rozmiar samego zdjęcia 24×36, 30×40 lub 24×24 mm) służy dodatkowe urządzenie w postaci suwaka metalowego.

Aparat wyposażony jest w potrójny kondensor o średnicy 55 mm, który w połączeniu z lustrem wklęsłym i żarówką o sile 100 watt, daje jasne, równomierne światło. Obiektyw Filmostar III 1 : 3,5 F = 75 mm daje obrazy plastyczne na całej powierzchni ekranu. Całość wykonana jest z metalu, kadłub posiada otwory wentylacyjne, uniemożliwiające rozgrzewanie. Wyświetlanie jest nadzwyczaj proste, film przesuwa się na rolkach metalowych, przechodząc przez kanał zaopatrzony w dwie przyciskające płytki szklane. Podczas przesuwania płytki można rozchylać, by film się nie niszczył. Cena aparatu Bube 100/F wraz z żarówką i przewodem wynosi zł 235.—.

DZIEWIĄTY ROK WYDAWNICTWA

„Wiadomości Fotograficzne", których numer teraz właśnie leży przed nami, to nie pismo nawskroś fachowe, ani też pismo reklamowe. „W. F." to krótko mówiąc, nasz drogi przyjaciel, którego osiem lat życia jest jakby nierozerwalnie splątane z naszym życiem — życiem „pospolitaków" wśród mas polskich fotoamatorów.

„Wiadomości Fotograficzne", nasz drogi dzisiejszy solenizant mają za sobą osiem lat walki o byt, walki, którą zaszczytnie wygrały i która przysporzyła im wiele nowych talentów, współpracowników i czytelników.

W ciągu tych ośmiu lat swego istnienia pismo dawało nam przebogaty tekst, który w sposób lekko strawny nauczał, informował i doradzał we wszystkich naszych fotoamatorskich bolączkach.

Wiem sam dobrze z własnej praktyki, że ilekroć wpadało do moich rąk jakieś pismo krajowe, w cenie swej niedostępne, czy zagraniczne pismo fotograficzne, każda poruszana tam kwestia była już mi w ogólnym zarysie znana, tak świetny podkład dawały mi „Wiadomości Fotograficzne", mój comiesięczny, miły gość.

Ale to dopiero jedna strona zaszczytnej działalności solenizanta.

„Wiadomości" są bowiem nie tylko doradcą i nauczycielem, lecz są w pierwszym rzędzie „naszym" pismem. Starają się być jak najmniej organem oficjalnym, a jak najbardziej łącznikiem i przyjacielem, odpowiadają natychmiast na każde zapytanie, robią wszystko co jest w mocy Redakcji „W. F." aby spełnić w miarę możności każde rozsądne życzenie i dać możność wypowiedzenia się nam na swoich łamach.

I to ostatnie jest bodajże największą wśród wielu zalet naszego przyjaciela. P. Kazimierz Greger, bowiem, być może, że jeden w Polsce zrozumiał że należy spełnić zadanie wyszkolenia nowych kadr fografików, że talenty nie rodzą się gotowe i dojrzałe, że muszą się gdzieś tanim kosztem kształcić, aby gdy zabiorą głos na poważnej arenie, przejść odpowiednie przeszkolenie i móc służyć z pożytkiem polskiej fotografii.

My, „starzy" prenumeratorzy „W. F." musimy stwierdzić, iż p. K. Greger, razem z całym Komitetem Redakcyjnym, wywiązali się z zadania należycie.

Dziś już współpracują z „Wiadomościami" dosłownie wszyscy, którzy interesują się wszelkimi dziedzinami fotografii amatorskiej.

Bo choć kosz redakcyjny jest wcale obszerny, to jednak, muszę to z własnej praktyki powiedzieć, bardzo sprawiedliwy. Ilekroć, bowiem, to, co napisałem, zrobiłem starannie, na temat interesujący szeroki ogół amatorów, a wartościowe moje obrazy posyłałem starannie skopiowane, naprawdę zawsze znajdowałem me prace w tekście, a na każdy list otrzymywałem wyczerpującą odpowiedź.

A wreszcie, każdy rocznik „Wiadomości Fotograficznych", to pokaźna i pożyteczna książka, zdobyta tanim kosztem, która powinna się znaleźć w bibliotece każdego fotoamatora.

Dziś, jako „stary" amator, mający wiele do zawdzięczenia temu pismu, pozwalam sobie złożyć najserdeczniejsze podziękowanie za całokształt ośmiu lat uciążliwej pracy Redakcji, której dobroczynny wpływ wyraźnie dziś odczuwam; naprawdę mogę „W. F." tylko wszystkim najgoręcej polecić.

T. J. Samet, Łódź.

Wydawca i Redaktor: Kazimierz Greger — Poznań, ul. 27 Grudnia 18.
Abonament roczny (za 12 zeszytów) zł 3.— płatny czekiem P. K. O. nr 208 469.







CZCIONKAMI DRUKARNI I KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA SP. Z O. O. W POZNANIU.
TŁOCZONO NA PAPIERZE Z WŁASNEJ FABRYKI „MALTA".